



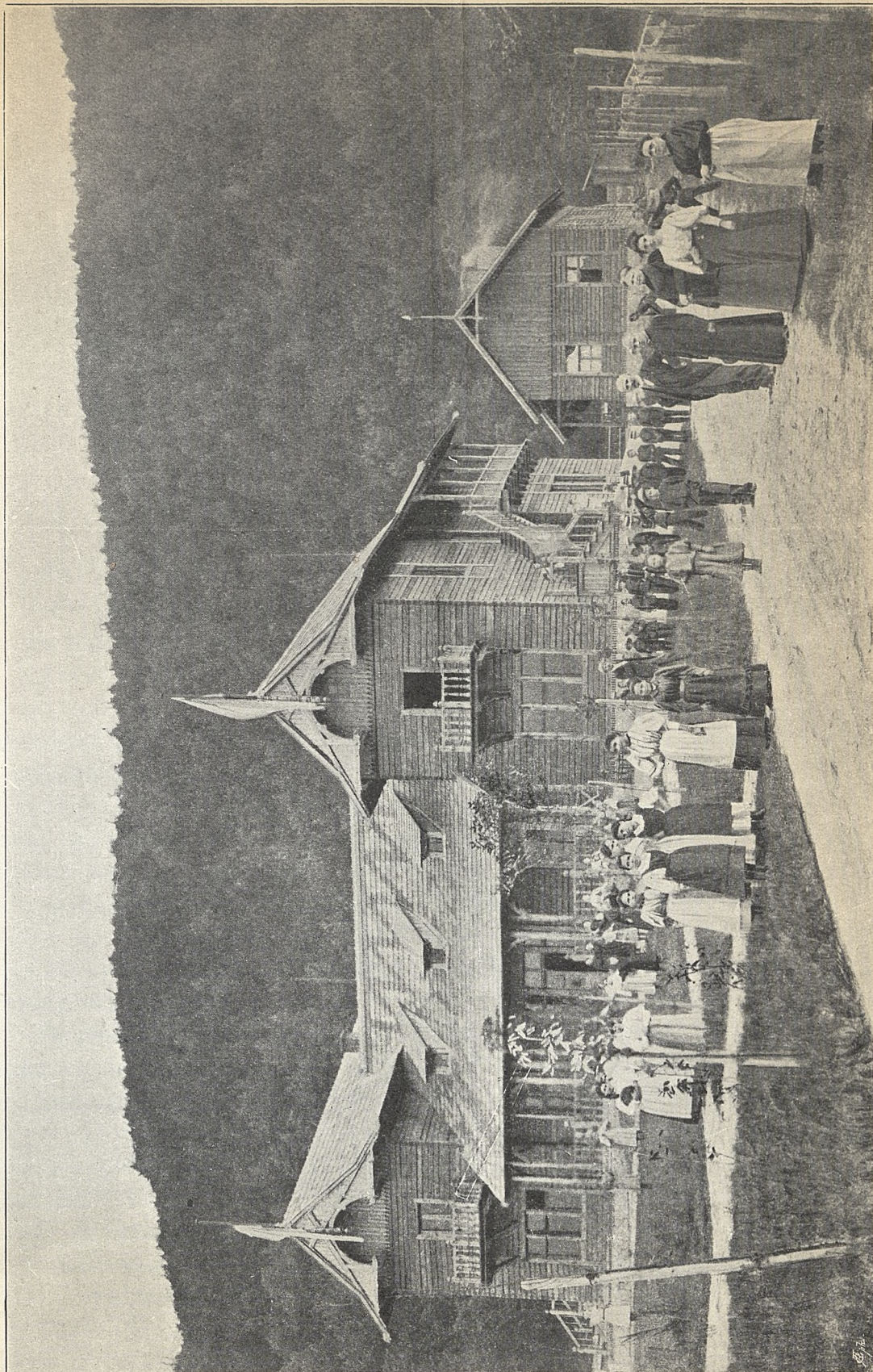
Rok 1911.

SPRAWOZDANIE

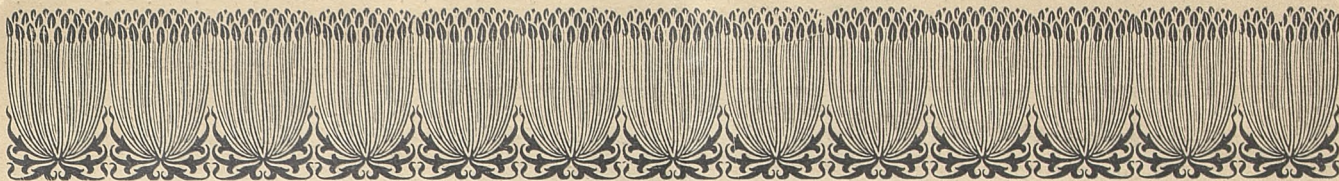
TOWARZYSTWA KOLONII
WAKACYJNYCH DLA DZIECI

W KRAKOWIE.





KOCHANÓW (POCZTA I STACJA KOLEI RUDAWA).



SPRAWOZDANIE ZARZĄDU

TOWARZYSTWA KOLONII WAKACYJNYCH W KOCHANOWIE
ZA ROK 1911.



roku 1911 poniosło Towarzystwo bolesną stratę przez śmierć nieodżałowanej pamięci swego długoletniego prezesa Edwarda Wojnarowicza, zmarłego w dniu 22-gim sierpnia w tak przez siebie ukochanej kolonii w Kochanowie. Słuszność i potrzeba serca nakazują, ażeby to pierwsze po jego śmierci sprawozdanie zostało rozpoczęte od oddania hołdu pamięci obywatela, czynnego i tak zasłużonego na szerokiej arenie działalności społecznej. Ś. p. Edward Wojnarowicz przyszedł na świat na Białorusi; w tamtejszych zakładach pobierał początkowe i średnie wykształcenie, a studia uniwersyteckie rozpoczął w Kijowie a dokończył w warszawskiej Szkole Głównej. W epoce 1863 roku, jak cała współczesna młodzież polska, ś. p. E. Wojnarowicz wziął udział w usiłowaniach odzyskania niepodległości Ojczyzny i dostał się do więzienia. Gdy wreszcie wypuszczono go na wolność, pomimo wysokiego wykształcenia i zacnego charakteru, jako Polak, znalazł przed sobą zamknięte drzwi na wszystkich stanowiskach życia publicznego. Wybrał więc zawód pedagogiczny, bo ten najwięcej odpowiadał jego usposobieniu i dawał niejako możliwość oddziaływania na zasady dorastających obywateli w kraju. Dziś można wskazać liczny zastęp ziemian Podola i Ukrainy, który zawdzięcza ś. p. Wojnarowiczowi stałość zasad i uczuć przez przodków przekazanych, zamiłowanie do pracy na roli, a wreszcie głębokie przeświadczenie o konieczności trzymania się ziemi ojczystej. Przed 30 laty przesiedlił się ś. p. Wojnarowicz do Krakowa, w którym dla swoich zdolności i myśli znalazł pole upragnionego działania. Z sercem rozradowanem i przepelnionem nadzieją i otuchą przystąpił ś. p. Wojnarowicz do zastępu ludzi, którzy po ćwierćwiekowem przeszło odrętwieniu narodu pierwsi ocknęli się i przystąpili do pracy dla przyszłości narodu, do naprawy oplakanych stosunków zwłaszcza w niższych warstwach naszego społeczeństwa. W dziejach naszego odrodzenia była to chwila znamienita: Towarzystwo Oświaty ludowej zakłada czytelnie i biblioteki po wsiach, ś. p. Adam Asnyk powołuje do życia Towarzystwo Szkoły ludowej, powstaje Stowarzyszenie „Sokół”, Dr. Jordan zakłada park gier i ćwiczeń gimnastycznych dla młodzieży szkolnej, organizuje się Związek handlowy kółek rolniczych i t. d. Ś. p. Edward Wojnarowicz bierze żywy udział w tym ruchu, a gdzie tknie ręką, dźwiczy „czynu stal”. Założył czasopismo „Polski Lud”, które do dnia dzisiejszego służyć może za wzór niedościgniony jak należy redagować cza-

sopisma dla ludu, by budzić zainteresowanie do pracy, trzeźwości, miłość do ziemi ojczystej i wskazać drogę do dobrobytu ekonomicznego. Przez długi szereg lat był ś. p. Wojnarowicz czynnym i energicznym członkiem Zarządu Towarzystwa Oświaty ludowej, brał wybitny udział w organizacji Kółek Rolniczych, w szczególności był pierwszym dyrektorem Związku handlowego Kółek Rolniczych.

Powołany przed 25 laty na prezesa pierwszej i jedynej wówczas Kolonii wakacyjnej dla krakowskich dzieci szkół ludowych, zajmuje to stanowisko do śmierci. Ś. p. Wojnarowicz nie był założycielem Kolonii letniej, lecz stał się istotnym jej twórcą. Że dziś Kolonia ta ma grunt pod nogami i dach nad głową, zawdzięcza to zmarłemu Prezesowi, który skłonił nieżyjącego już filantropa ś. p. Ignacego Żółtowskiego do ofiarowania funduszu, wystarczającego na kupno gruntu i wystawienie budynku pod Kolonię. Rzewnem i rozczulającym było to rozmówienie się ś. p. Wojnarowicza w Kochanowskiej Kolonii. Smutniał i cierpiał niezmiernie, gdy dla braku funduszu zmuszonym bywał odmówić płaczącym dzieciom przyjęcia, a radował się szczerze, gdy dzieci przybierały na siłach i wesolością zdradzały uciechę z pobytu na wsi. Sam widok dzieci wiedeńskich uszczęśliwiał ś. p. Wojnarowicza; rzadko które z tych dzieci władało zupełnie poprawnie językiem polskim, a bywały i takie, które nie rozumiały mowy ojczystej, a jednak dziwnie silny, atawistyczny miały pociąg do wszystkiego, co polskie. Powracając do Wiednia, wywożą te dzieci spory zapas pieśni polskich, rozmówienie się w tańcach polskich, a przede wszystkim uświadomienie zupełnej przynależności do narodowości polskiej.

W prowadzeniu Kolonii kierował się ś. p. Wojnarowicz szeroką i wzniosłą zasadą: nie spuszczać z oka głównego celu t. j. sił i zdrowia dzieci, przyzwyczajał je do czystości i do samopomocy, rozwijał w nich ducha zbiorowości, towarzyskiej obyczajności, a doborem sztuk dla przedstawień teatralnych, wszczepiał zasady moralności i poprawy dykcji, oraz uczucia patryotyczne.

Gdy dłużej nurtująca choroba podkopała siły ś. p. Wojnarowicza, przyjaciele doradzali mu, żeby szczczędząc własne zdrowie i życie, opuścić zajmowane stanowisko dyrektora Towarzystwa Zaliczkowego i prezesa Kolonii. Na natarczywe a życzliwe nalegania odpowiadał ze łzami w oczach, że takie postanowienie przekracza jego siły, że zżyty całą duszą z temi instytucjami, nie przeżyłby wzruszenia, gdyby mu przyszło je pożegnać; więc pozostał do ostatniego tchnienia i wyzionął ducha wśród swych ukochanych kolonistów.

Przez całą działalność ś. p. Wojnarowicza, przewija się jedna myśl wspólna: służyć ubogim, ciemnym i maluczkim, krzepić ich na duchu i na ciele, oświecać i uświadamiać. Ten ideał życiowy wcielał w działalność swoją do ostatka. Cześć pamięci zasłużonego i nieskazitelnego obywatela.

W roku 1911 przyjęto do Kolonii 121 dzieci, a mianowicie 59 chłopców i 62 dziewcząt, w tej liczbie 37 dzieci polskich z Wiednia. Jakkolwiek stan finansowy nie przedstawiał się zadowalniająco, albowiem rok 1910 zamknięto deficytem 78 kor. 93 h., jednak napływ podań o przyjęcie był tak ogromny, iż Zarząd odważył się na przyjęcie większej liczby dziatew w nadziei, że ofiarność społeczeństwa pospieszy Zarządowi z pomocą i przyczyni się do umożliwienia znaczniejszej liczbie młodzieży poratowania nadwątłego zdrowia i nabrania sił do dalszej pracy.

Od 3-go lipca do 30 sierpnia rozbrzmiewała Kolonia radosnym gwarem dziatwy, która od rana do wieczora przebywała na wolnem powietrzu, kąpiąc się w ożywczych promieniach słonecznych, wdychając balsamiczne powietrze pól i lasów. Dzięki tym okolicznościom a także sprzyjającej pogodzie i doskonałemu, a obfitemu pożywieniu, które otrzymywała pięć razy dziennie, młodzież przepędziła cały dzień znakomicie, przybyło jej znacznie na wadze, a rumiane i zaokrąglone policzki i wesołość bijąca z twarzyczek świadczyły wymownie, jak zbawienna jest Kolonia dla tych mieszkańców piwnic, suteryn i poddaszy, gdzie straszna gruźlica szerzy swe wszechwładne panowanie, zabierając rok rocznie plon obfity. Oprócz codziennych spacerów do tuż obok Kolonii leżącego lasu, zabaw na obszernem boisku trawnikowem, choralnego śpiewu, lektury — odpowiednich książek, odgrywała dziatwa sztuczki o podkładzie moralnym, deklamowała stosowne utwory poetyckie; zdrowsi, mający pozwolenie lekarskie, kąpali się często w niedaleko płynącej Rudawie. Te zajęcia tak dalece absorbowwały cały dzień, że dziatwa, jakkolwiek pochodząca z różnych sfer, doskonale ze sobą harmonizowała. Nie było także żadnych karygodnych wybryków, żadne z dzieci nie chorowało. W niedzielę i święta udawała się dziatwa na mszę świętą do kościoła parafialnego w Rudawie.

Cały czas pozostawali koloniści pod ojcowską opieką wytrawnych sił nauczycielskich, chłopcy pod przewodnictwem nauczyciela p. Doruli, dziewczęta pod opieką nauczycielki pani H. Łukowiczówny. Zarząd kuchnią prowadziła pani Niedźwiedzka.

W sierpniu dzieci z Wiednia zwiedziły osobliwości Krakowa, wynosząc niezatarte wrażenia z tej skarbnicy pamiątek naszej byłej świetności.

Natomiast rok 1911 nie był pomyślnym pod względem finansowym i zakończył się znacznym deficytem, który, jak wskazuje zamknięcie rachunkowe, wynosi 2277 kor. 50 h., pokryty krótkoterminową pożyczką. Do nadmiernego wzrostu niedoboru przyczyniła się zarówno niebywała drożyzna artykułów żywności, jak i znaczne podwyższenie ceny dostawy tychże z Krakowa i Krzeszowic. Główne artykuły spożywcze jak mleko, jaja i mięso podrożały prawie w dwójnasób, co uczyniło już różnicę przeszło tysiąca koron, zaś znaczne zmniejszenie się ofiar na cele Kolonii w roku 1911 spowodowało zwiększenie się w dalszym stopniu deficytu.

Kolonia nie posiada żadnych funduszków zapasowych, całym jej majątkiem jest grunt o powierzchni przeszło dwóch morgów i dom kolonialny wraz z osobną kuchnią i domkiem dla stróża.

Wszystkie wydatki na utrzymanie Kolonii pokrywane są tylko z ofiar, których społeczeństwo polskie dotąd nie szczędziło tak, iż deficyt nie był nigdy tak wielkim jak obecnie, nieraz nawet pozostawała gotówka na rok następny. Niestety w roku 1911 ofiarność nieodpisała, ogólna wysokość datków zmniejszyła się blisko o dwa tysiące koron. Ten rezultat budzi obawę, że w roku 1912 liczba dzieci przyjętych na pobyt letni, musiałaby się znacznie zmniejszyć.

W tej trosce zwraca się Zarząd z usilną prośbą do całego społeczeństwa polskiego, by darzyło nadal Kolonię swem zaufaniem, a zarazem, by nie szczędziło choćby najmniejszych ofiar na utrzymanie instytucji, celem której jest zdrowie biednej dziatwy.

Również Zarząd dziękuje gorąco Wysokiej Radzie miasta Krakowa, Miejskiej Kasie Oszczędności, Towarzystwu Wzajemnych Ubezpieczeń, oraz Instytucjom i Dobrodziejom za udzielone subwencje lub złożone datki.

Nakoniec Zarząd musi spełnić smutny obowiązek wyrażenia szczerego żalu z powodu śmierci długoletnich członków Towarzystwa ś. p. Henryka Schwarza i Wyrobiszówny Emilii.

Zamknięcie rachunkowe funduszu obrotowego za rok 1911.

PRZYCHÓD

ROZCHÓD

Wyszczególnienie	Kwota		Wyszczególnienie	Kwota	
	Koron	h.		Koron	h.
Subwencya Rady miasta Krakowa	1000	—	Niedobór z roku 1910	78	93
P. A. Iwański	250	—	Budowa pieca w kuchni	210	—
Procent od kapitału żelaznego	191	04	Światło	23	34
Czytelnia kobiet im. Słowackiego	100	—	Służba	138	29
Towarzystwo Zaliczkowe	20	—	Furmanki, kolej	180	40
Tow. biblioteki polskiej w Wiedniu	1300	—	Asekuracya	102	80
Tow. Szkoły ludowej w Wiedniu	500	—	Inwentarz	90	66
P. Kieszkowski Jerzy	50	—	Druki, stemple, marki	7	08
Redakcyja „Czasu“ ze składek	32	70	Druk sprawozdania	75	50
Koło Panien	180	—	Drobne wydatki	20	96
Żivnostenski Bank	10	—	Apteczka podręczna	10	06
Rada powiatowa krakowska	20	—	Pranie	4	20
Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń	150	—	Naprawa budynku	10	20
Pp. Mościcy	20	—	Płaca kierowników	240	—
Pp. Domańscy	20	—	Ekwiwalent	5	68
Pp. Odrzywolscy	20	—	Podatki	18	63
P. Zarembina	5	—	Żywienie dzieci, służby, nauczycieli	5386	80
P. Jakubowska	10	—	Budowniczy za zbadanie budynku	107	80
P. Wanda Malkiewiczowa	10	—			
P. M. Markiewiczowa	5	—			
P. Bronisława Strzałkowa	5	—			
P. M. Sobierajska	20	—			
Ks. Sobierajski	10	—			
P. Nikiel	29	—			
P. Hr. Januszowa Tyszkiewiczowa	20	—			
Ks. Kan. Wądolny	10	—			
P. Ptasiowa	10	—			
P. Parczyński	10	—			
P. P. Mauriziowa	26	—			
P. Jotejkowa	14	—			
P. Pieniążkowa	50	—			
P. Creizenach	5	—			
P. Schönówna	100	—			
P. Kaczmarzski	10	—			
Pp. Piotrowscy	30	—			
P. Szurmiakowa	60	—			
P. Jawornicki wkładka 1912	20	—			
Pp. Odrzywolscy zamiast wieńca na trumnę brata	20	—			
Razem	4333	74	Razem	6611	24

Dochód 4333 kor. 74 h.

Rozchód 6611 „ 24 „

Niedobór 2277 kor. 50 h.

Spis Członków.

Protektorka:

Michalina Przemysławowa Pieniążkowa.

Opiekunka:

Eliza Pareńska.

Zarząd:

Prezes † Edward Wojnarowicz.

I Wiceprezes. Dr. August Kwaśnicki, ul. Basztowa 4.

II Wiceprezes: Teofil Orszulski.

Podskarbi: Dr. Feliks Marcisiewicz.

Sekretarz: Konrad Mościcki.

Członkowie Komitetu:

Dyrektor Antoni Gettlich, Antonina Domańska,
Prof. Dr. Stanisław Domański, Dr. Fr. Murdzieński.

Komisja kontrolująca:

Ks. Prałat Dr. Czesław Wądołny.

Członkowie stali:

Resurs krakowski,
Prof. Dr. St. Domański,
Wł. J. Fischer,
Dr. K. Grabowski,

Towarzystwo Oszczędności
i Zaliczek w Cieszynie,
Prof. Dr. M. L. Jakubowski,
Dr. A. Kwaśnicki,

Kazimierz Morawski (syn),
Helena Pawlikowska,
†Henryk Schwarz.

Członkowie czasowi:

Prof. Wł. Aleksandrowicz,
Bar. K. Banhidy,
Browiczowa Marya,
Burzyński Stanisław,
Caro Salomea,
Chyliński Michał,
Prof. Dr. W. Creizenach,
Dr. W. Dadlez,
Dr. Adam Doboszyński,
Domańska Antonina,
Ks. Kanonik J. Drohojowski,
Fischer Wł. J.,
Dyr. Ant. Gettlich,
Jawornicki Józef,

Krzyżanowski St. A.,
Krzyżanowski Stanisław,
Kaczmarzki Władysław,
Dyr. Maciołowski,
Malkiewiczowa Wanda,
Dr. Fr. Murdzieński,
Mościcka Zofia,
†Odrzywolska Aniela,
Pawlikowska Hania,
Pieniążkowa Michałina,
Pogonowska Joanna,
Porębski August,
Ks. Kanonik Sobierajski,
Sobierajska Marya,

Ks. Kanonik Stan. Spis,
Swiderska Marya,
Traczewski Gustaw,
Ks. Dr. Wądolny Czesław,
†Wyrobiszówna E.,
Prezydent Dr. Juliusz Leo,
Pietraszkiewicz Ksawery,
Pietraszkiewiczowa Marya,
Odrzywolski Sławomir,
Józefczykowa Katarzyna,
Prof. August Witkowski,
Anczyc Wł.,
Gloeckner Amalia,
Mościcki Konrad,
Żuławski Józef.





ODEZWA.

W roku 1884 podjął prof. Dr. Stanisław Domański, mąż wzniosłego umysłu i szlachetnego serca inicjatywę założenia kolonii wakacyjnych dla krakowskich ubogich dzieci obojga płci uczęszczających do tutejszych szkół. Wspólnie z Dr. Augustem Kwaśnickim, Dr. M. Jakubowskim, dyr. Antonim Gettlichem i wielu innymi doprowadził do skutku zbożne dzieło, które stało się dla maluczkich prawdziwym błogosławieństwem. Po zatwierdzeniu przez władzę w r. 1885 statutu dotąd obowiązującego, rozpoczęto wprowadzać w czyn myśl szczęśliwie powziętą. Już w pierwszym roku otwarcia kolonii wakacyjnej otoczono opieką rodzicielską, pedagogiczną i lekarską 40 dzieci, urządziwszy dla nich miejsce wytchnienia w Rudawie, a potem w Siedlcu. W latach następnych wzrastała i rozwijała się kolonia wakacyjna coraz pomyślniej dzięki opiece wymienionych mężów i poparciu materyalnemu i moralnemu ś. p. hr. Adamowej Potockiej, ś. p. Jerzmanowskiego, ś. p. kardynała Albina Dunajewskiego, WPP. Pieniżków, Pareńskich, Domańskich, PP. Jadwigi i Leona Mańkowskich, PP. Mauriziów. Tow. biblioteki polskiej w Wiedniu, Dr. Dadleza, Dr. Murdzieńskiego, Dr. Doboszyńskiego, Świetnej Rady miejskiej, Kasy Oszczędności miasta Krakowa, Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, dyr. Malkiewiczów, ś. p. Adama Prus Wiśniewskiego, oraz dzięki poświęceniu i pracy ś. p. dyrektora Wojnarowicza i t. d. Kierunek pedagogiczny poruczono w pierwszych latach dyr. Stanisławowi Polaczkowi z Krzeszowic, ś. p. dyr. Stanisławie Orzechowskiej z Krakowa, Teofilowi Orszulskiemu, dyr. Maciołowskiemu i innym.

Od r. 1896 dzięki ofiarności znanego filantropa i prawdziwego przyjaciela dzieci ś. p. Ignacego Żółtowskiego, posiada Towarzystwo obszerny dom z ogrodem i kawałkiem gruntu w Kochanowie, miejscowości nader uroczej i zdrowej, gdzie w dwóch sezonach pomieścić się może do dwustu dzieci rocznie. Od roku 1885—1911 t. j. w ciągu 26 lat znalazło umieszczenie bezpłatne, pokrzepienie sił i zdrowia 2273 dzieci, między temi 470 dzieci z Wiednia. Liczba małych kolonistów wzrastała stopniowo od 40 (1885 r.) do 121 (1911 r.) rocznie. Ileż to w tej liczbie wydarto dzieci chorobom, charłactwu, a często nawet niechybnej przedwczesnej śmierci!

Dziś wielu z nich dorosło i zajmuje w społeczeństwie pożyteczne, a nawet wybitne stanowiska i z nigdy niewygasłą wdzięcznością wspomina miły pobyt w kolonii kochanowskiej, błogosławiąc jej twórców i dobrodziejów. Lecz cóż to znaczy wyrwać rocznie 120 dzieci z dusznych poddaszy, zatęchłych podwórzy i wilgotnych suterren, z pyłu ulicznego i błota miejskiego? Dziś liczba dzieci uczęszczających do samych ludowych i wydziałowych szkół krakowskich wynosi przeszło 16.000. W liczbie tej co najmniej połowa jest dzieci ubogich, a czwarta część w prawdziwej pograżona nędzy, nie widzi nietylko piękna przyrody ojczystej, nie czuje ożywczych promieni słońca, nie oddycha czystym powietrzem naszych pól, łąk i lasów nawet w porze letniej, ale cierpiąc głód i nędzę na bruku miejskim, pochłania miliony bakterii chorobotwórczych i przedwcześnie karleje fizycznie, duchowo i moralnie, lub ginie marnie już w zaraniu życia z niemą skargą wobec społeczeństwa, które nie podało pomocnej ręki.

Dziś nie 60, ale co najmniej 600 dzieci należałoby przysparzać do kolonii wakacyjnej. Jakże to jednak wykonać? Jak świadczy ostatnie sprawozdanie za rok 1911, zamknięto ten rok niedoborem wynoszącym 2277 K. 50 h. Złożyło się na ten wynik wiele okoliczności i tak:

1. Niebywała drożyzna artykułów spożywczych w porównaniu z latami poprzednimi;
2. Zmniejszenie się datków osób prywatnych na cele kolonii;
3. Powstanie kolonii wakacyjnych dla szkół średnich, seminariów nauczycielskich i robotnic;
4. Śmierć dobrodziejów tej miary co ś. p. Ignacy Żółtowski; ś. p. hr. Adamowa Potocka, ś. p. Erazm Jerzmanowski, ś. p. kardynał Albin Dunajewski i t. d., a wreszcie
5. Śmierć długoletniego prezesa, Edwarda Wojnarowicza.

Czy wolno nam jednak zwątpić o przyszłości i ofiarności społeczeństwa, które tyle dowodów siły, wytrwałości w nieszczęściach i altruizmu złożyło? Czy zgasłych dobrodziejów nie mają zastąpić nowi?

O! jeszcze żyje w nas duch poświęcenia, ofiarności i miłosierdzia chrześcijańskiego, bo społeczeństwo nasze wierne dotąd słowom Zbawiciela, który powiedział: „*Wszystko, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili!*”

To też pełni otuchy w przyszłość, zachęeni i pokrzepieni ofiarnością szlachetnego męża W-go Pana Augusta Iwańskiego, który w dniu 28 marca b. r. złożył wspólnie na fundusz żelazny kolonii wakacyjnych w Kochanowie kwotę 10.000 K. jako wieczysty fundusz żelazny imienia ś. p. Klementyny z Kosowskich Augustowej Iwańskiej, mając już daną podstawę i oparcie we własnym domu w Kochanowie, i odsetkach funduszu żelaznego, ośmielamy się zwrócić do serc wszystkich Polaków i Polek bez wyjątku, z prośbą o gromadzenie odpowiedniego funduszu obrotowego na cele kolonii.

Dlatego upraszamy o łaskawe przystąpienie do Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dzieci w Kochanowie na członków w myśl § 3. statutu: *a)* dobrodziejów z jednorazową wkładką 200 Kor., *b)* członków stałych z jednorazową wkładką 40 Kor., *c)* członków czasowych (zwyczajnych) z roczną wkładką 4 Kor. Również ośmielamy się prosić o łaskawe popieranie celów Towarzystwa w jak najszerszych kołach oraz wszelkie datki tak pieniężne jakoteż w naturze dla Kolonii, które na ręce skarbnika Towarzystwa *Dr. Feliksa Marcisiewicza, Wiślna 10.* łaskawie przesyłać prosimy. Zgromadziwszy znaczniejszy fundusz obrotowy starać się będziemy, aby w r. 1912 nie tylko nie zmniejszać liczby małych kolonistów, ale ją w trójnasób lub więcej pomnożyć.

W tej błogiej nadziei ośmielamy się załączyć:

- 1). Sprawozdanie za rok 1911.
- 2). Czek pocztowej kasy oszczędności z prośbą o łaskawe czynne poparcie naszego Towarzystwa.

W Krakowie, dnia 7 kwietnia 1912.

Zarząd Towarzystwa kolonii wakacyjnych:

Teofil Orszulski
wiceprezes.

Józef Parczyński
prezes.
Plac Matejki I. 11.

Dr. Feliks Marcisiewicz
skarbnik.
Ul. Wiślna I. 10.

Konrad Mościcki
sekretarz.

Członkowie Komitetu:

Dr. August Kwaśnicki,

Dyr. Antoni Gettlich

Prof. Dr. St. Domański

Antonina Domańska

Dr. Fr. Murdzieński